Nr. 326 Kraków, Sroda 8 września 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cnt. amer.
Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Zwycięstwo pod Radziwiłłowem.

Przeszło 3000 jeńców.

Urzędowo donoszą dnia 7 września. **Wiedeń**, 8 września.

Armia generała Böhm-Ermollego pobiła wczoraj nieprzyjaciela pod Podkamieniem i Radziwiłłowem. Zaatakowała go na całym, 40 kilometrów szerokim i silnie oszańcowanym jego froncie i zajęła w gwałtownych, aż do starć z bliska prowadzonych walkach zamek Podkamień, piątrowo umocnioną górę Makutra na południowy zachód od Brodów, pozycye koło Radziwiłłowa, jak i liczne inne, zacięcie bronione punkty oparcia. Walka na poszczególnych punktach trwała aż do dziś wczesnego rana. Nieprzyjaciel został wszędzie odrzucony i opróżnił miejscami w ucieczce pozycye. Nasze wojska ścigają go. Liczba wziętych do wczoraj wieczora do niewoli przekracza 3000.

W Galicyi wschodniej miała armia hr. Bothmera do odparcia silne wypady nieprzyjaciela. Natomiast osłabły rosyjskie ataki na froncie generała Pflanzer-Baltina.

Na granicy bessarabskiej cofnął się nieprzyjaciel do swych dość daleko położonych pozycyj.

Pod Nowosielicą ostrzeliwała rosyjska baterya zagrodę chłopską, stojącą na rumuńskiem terytoryum.

Na Wołyniu minął dzień stosunkowo spokojnie.

Nad Jasiołdą odniosły nasze wojska ponownie miejscowe sukcesy.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Walki o Ross i Seret.

Walki pod Wołkowyszkami.

Urzędowo donoszą dnia 7 września: **Berlin**, 8 września.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga: Kawalerya, która wczoraj atakowała w kierunku Daudzevas na południowy wschód od Friedrichstadtu, wzięła do niewoli 709 jeńców rosyjskich i zdobyła 7 karabinów maszynowych. Na wschód i południowy wschód od Grodna nieprzyjaciel stanął frontem na zachód od Skidel aż do Wołkowyszek. Wojska nasze w zaciętej walce postępują naprzód poza odcinki Pyra i Kotra. Między Niemnem a Wołkowyszkami armia generała Gallwitza w poszczególnych punktach w nocnym ataku uzyskała brzeg wschodni odcinka Ross. Przeszło 1000 jeńców wzięto do niewoli.

Grupa wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Także na południowy wschód od Wołkowyszek aż do obszaru leśnego na południe Rożan (40 kilometrów na południowy zachód od Słonina) nieprzyjaciel podejmuje znowu walkę. Atak grupy wojsk postępuje naprzód.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Mackensena: Nieprzyjaciel wyrzucony został ze swoich stanowisk koło Chomska i Drohiczyna.

Południowo wschodni teren wojenny: Walka o odcinek Seretu trwa dalej.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą dnia 7 wrzenia: **Wiedeń**, 8 września.

Oczekiwany przez nas krok nieprzyjaciela w okolicy siodła Kreutzberg, nastąpił. Wczoraj rano rozpoczęło około pięć batalionów rozmaitych włoskich brygad atak na nasze pozycye górskie między Burgstall a Pfannspitze. Atak ten został wszędzie krwawo odparty. Nieprzyjaciel utracił przynajmniej tysiąc ludzi.

Zresztą odbyły się na tyrolskim terenie granicznym, zwłaszcza na froncie Dolomitów i w odcinku Lavarone—Folgaria, zwykłe walki działowe. Wielokrotnie stanowią schroniska alpejskie ulubiony cel nieprzyjacielskiej artyleryi. Tej działalności padło w ofierze wczoraj także schronisko Mandron na Adamello.

Na froncie Karyntyi i Pobrzeża nie wydarzyło się nic istotnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 8 września.

Wielka główna kwatera donosi 7 września: Przy skutecznym ataku minowym przeciw nieprzyjacielskim saperom na północ od Dixmuiden wzięto do niewoli kilku Belgijczyków i zdobyto jeden karabin maszynowy.

Na północ od Souchez odparto słaby atak nieprzyjacielski, wykonany przy pomocy granatów ręcznych.

Atak francuski koło Sondernach w Wogezach nie udał się.

Żywsze walki wywiązały się w Szampanii, jakoteż między Mozą a Mozelą.

Podczas ataków lotników nieprzyjacielskich na Lichtervelde na północ od Boulers we Flandryi zachodniej zginęło 7 belgijskich mieszkańców a 2 odniosło ciężkie rany.

Niemieccy lotnicz bojowi spowodowali upadek samolotu nieprzyjacielskiego koło Cappel na południowy wschód od Saint Avold. Jadący nim lotnicy zginęli.

Amerykańskie pogłoski pokojowe.

Londyn, 8 września.

(BK). „Times“ donosi z Nowego Jorku: „Chicago Tribune“ ogłasza doniesienie osobistości, stojącej blisko ambasady niemieckiej w Waszyngtonie, że spór w sprawie łodzi podwodnych został zażegnany na życzenie cesarza Wilhelma, ponieważ cesarz życzy sobie, aby prezydent Wilson wystąpił jako pośrednik pokojowy, gdy broń niemiecka jeszcze jest zwycięską. Hr. Bernstorff telegrafował przed niedawnym czasem do cesarza Wilhelma:

„Według mego zdania osiągnięcie pokoju możliwem jest tylko przez wpływ Wilsona“.

Po tym telegramie uważał cesarz za potrzebne usunąć różnicę zdań z Ameryką, zanimby prosił prezydenta Wilsona o pośrednictwo. Jeżeli prezydent Wilson ofiaruje się jako pośrednik pokojowy, wtedy Niemcy przyjmą jego usługi i postawią następujące warunki pokojowe: Urządzenie **niezawisłego Królestwa Polskiego**, któreby tworzyło wał ochronny między Niemcami a Rosyą. Odstąpienie większej części Kurlandyi. Autonomia dla Finlandyi. Podział Serbii między Bułgaryę i Austro-Węgry przy możliwem odstąpieniu małej części Grecyi. Odstąpienie belgijskiego Konga Niemcom, jako odszkodowanie za opróżnienie Belgii. Odstąpienie francuskich kolonii w Afryce Niemcom jako odszkodowanie za opróżnienie północnej Francyi. Zwrot wszystkich afrykańkich kolonii, niemieckich Zapewnienie wolności morza, Zapewnienie nienaruszalności prywatnej własności na morzu przez międzynarodową umowę, Uznanie praw żydów we wszystkich krajach.

Niemcy są teraz gotowe do zawarcia pokoju pełnego honoru, a *entente* jest odpowiedzialnem wobec cywilizowanego świata za wojnę światową od sierpnia 1914 i za jej dalsze trwanie. Prasa Hearsta czyni wszystko, aby popierać interesa niemieckie.

Uwaga biura Wolffa: Jest zbytecznem zajmować się fantazyami tego londyńskiego telegramu, który, jak się dowiadujemy z miejsca miarodajnego, od początku do końca polega na wymyśle.

Szczegóły storpedowania „Hesperian“.

Londyn, 8 września.

„Daily Chronicle“ ogłasza opowiadanie uratowanego Kanadyjczyka o storpedowaniu okrętu „Hesperian“: Okręt znajdował się w drodze z Liverooolu do Montreal. Został storpedowany o godzinie 8·20 wieczór na południowy zachód od Fastnet.

Podróżni opowiadają, że nie dano żadnego ostrzeżenia. Było prawie zrpełnie ciemno, kiedy okręt doznał wstrząśnienia. Wielka ilość wody zalała pokład, tak, że ludzie przemokli. Uszkodzenie, wywołane torpedem, było tego rodzaju, że natychmiast dwie przednie ubikacye zapełniły się wodą. Nie wystarczało to jednakże do zatopienia okrętu. Na pokładzie znajdowało się około 350 podróżnych i 300 ludzi załogi. — Wczoraj 333 podróżnych i 180 z załogi wysadzono na ląd w Queenstown. Inni pozostali na pokładzie. Ilu ich było, nie jest dotąd dokładnie wiadomem. Trzy łodzie ratunkowe rozbiły się przy spuszczaniu na wodę, a wszyscy w nich umieszczeni wpadli do morza. Starsza jakaś kobieta, którą wyratowano, zmarła wskutek wstrząsu nerwowego i odniesionych ran. Zachodzi obawa, że jeszcze więcej ludzi zginęło, 20 osób odniosło rany. W pierwszej chwili panował zamęt. Wiele osób spuściło się na linach do wody, inni wskakiwali do morza bez pasów ratunkowych. Łodzie Nr 4 i 5 nie spadły należycie na wodę i znajdujący się w nich wypadli. Mężczyźni, kobiety i dzieci unosiły się na wodzie. Wiele osób uczepiło się pływających ławek i belek, aż ich wyratowano. Inni dostali się do łodzi. które już przedtem były strasznie przepełnione.

Ostatnia łódź odbiła od parowca tuż po godzinie 8, a więc w trzy kwadranse po storpedowaniu okrętu. Kapitan, pierwszy i trzeci oficer i pierwszy inżynier maszynowy pozostali na pokładzie. Pogoda była piękna, morze spokojne. Niektóre łodzie miały dziury i z trudnością udało się je zatkać suknem.

„Daily News“ pisze, że tylko jedna osoba z „Hesperian“ widziała łódź podwodną. Nie wiadomo, czy także Amerykanie znajdowali się na pokładzie parowca. Dziennik zapewnia, że wśród załogi okrętu było **dwóch Amerykanów**.

Kronika wojenna.

Francuskie ataki. „Nordd. Allg. Ztg" pisze pod nagłówkiem „Fałsze francuskie": Dla pogorszenia usposobienia zagranicy wobec Niemiec zamieszcza paryski dziennik „Mond Illustre" z d. 21 sierpnia b. r. obraz manifestacyi ludowej pod zamkiem królewskim w Berlinie pod tytułem: „Entuzyazm i radość barbarzyńców z powodu zatopienia „Lusitanii". W rzeczywistości fotografia ta przedstawia patryotyczną manifestacyę, jaka odbyła się d. 31 lipca 1914 po ogłoszeniu wojny, co można niewątpliwie stwierdzić na podstawie rycin ilustrowanych pism niemieckich z sierpnia roku ubiegłego.

Na Bałkanach. „Times" donosi z Zofii: Mocarstwa entente stanowczo odstąpiły od planu wystosowania nowej noty do Bukaresztu, Aten i Niszu.

Zatonięcie angielskiego krążownika. Obecnie dowiedziano się, że dnia 31 sierpnia angielski krążownik pomocniczy, który się zbliżył do anatolijskiego wybrzeża koło Dikili, był wystawiony na ogień tureckich bateryi nadbrzeżnych. Okręt ten trafiony pociskiem oddalił się, płonąc.

Angielskie związki zawodowe o wojnie. W Bristolu otwarto kongres stowarzyszeń robotniczych. Przewodniczący, członek Izby gmin Seddon, oświadczył, że angielscy robotnicy obstają przy tem, aby Belgijczykom oddano Belgię, zanim pokój będzie zawarty. Wojna jest walką na śmierć i życie o wolność. Pruski militaryzm musi być zniszczony.

Klęska Rosyi.

Przesilenie polityczne w Rosyi.

„Riecz" wypowiada się przeciwko omawianej w prasie rosyjskiej propozycyi, aby utrzymać rząd w jego dotychczasowym biurokratycznym składzie, lecz dodać **10 nowych ministrów** bez teki, wybranych przez Dumę i Radę państwa. Ta propozycya pochodzi od wybitnych członków umiarkowanych frakcyj Dumy i Rady państwa i została zrobiona po naradzie z ministrami Krywoszeinem i Szczerbatowem. Z początku rząd był przeciwny temu projektowi, lecz później zmienił zdanie.

Wymieniono następujących posłów: Aleksiejenko, Chomiakow, Szulgin, Makłakow, Guczkow; lista jeszcze niezupełna.

Ciekawe jest także doniesienie „Rieczy", że według pogłosek ustąpić ma R u c h ł o w, minister komunikacyi. który właśnie otrzymał dłuższy urlop; Ruchłow uchodzi za męża zaufania generalissimusa Mikołaja.

Co się zaś tyczy Poliwanowa, który pono ma zostać prezydentem ministrów, to, jak donosi „Vos. Ztg", tyle w każdym razie jest w tem prawdy, że Krywoszein nie chce objąć tego posterunku, gdyż chce wystąpić w bardziej odpowiednim czasie i nie chce zużyć się politycznie, jako prezydent ministrów z narzucanym niewykonalnym programem organizowania nowej milionowej armii.

Z rosyjskiego komunikatu.

Rosyjski sztab donosi (bez daty):

(BK). W Galicyi na froncie od Deraźna do Dniestru zostało w dniach 2 i 3 września wziętych do niewoli 60(?) oficerów i 300 żołnierzy i kilka karabinów maszynowych zdobytych. Nad Dniestrem w obszarze Zaleszczyk rozpoczął nieprzyjaciel dnia 2 i 3 września również szereg ataków. Walki trwają dalej. Z nadeszłych sprawozdań wynika, że w walkach dnia 30 sierpnia zawdzięczamy nasz sukces nad Strypą w obszarze kolei Kozłów—Tarnopol szczególnie naszym automobilom pancernym uzbrojonym karabinami maszynowymi, które przez swoją pełną poświęcenia akcyę wywołały wielkie zamieszanie wśród niemieckich wojsk i zadały im bardzo ciężkie straty.

Z Rosyi.

Według wiadomości, które nadeszły przez Ateny z Petersburga, **gradonaczelnik** Petersburga został w sobotę z a m o r d o w a n y.

„Birżewyja Wiedomosti" donoszą, iż w rosyjskim ministeryum spraw wewnętrznych roztrząsano sprawę **urzędników**, którzy schronili się z ewakuowanych obszarów do wnętrza kraju. Urzędników tych jest obecnie około 100.000.

Toczące się obecnie **procesy szpiegowskie** budzą ogólne zainteresowanie. Akcyą szpiegowską kierowali powieszeni właśnie wspólnicy Miasojedowa, Freinat i baron Grothius. Freinat był do roku 1914 wicedyrektorem departamentu policyi, miał tytuł ekscelencyi i wydawał pismo „Goniec policyjny". Jakiś czas był on substytutem prokuratora przy sądzie okręgowym w Rewlu. Ostatnio był on prezesem newskiego akcyjnego Towarzystwa wyrobu papieru. Baron Grothius był adlatusem petersburskiego gradonaczalnika Trepowa, a ostatnio kierownikiem policyi w Rydze.

Rosyjscy wodzowie.

„Times" donosi z Petersburga: Urzędownie ogłoszono, **że generał Aleksy Evert został zamianowany następcą Aleksiejewa głównokomenderującym frontu zachodniego. Cały front rosyjski podzielony jest na trzy sekcye: północną, zachodnią i południową, które stoją pod komendą generałów: R u z s k i e g o, E v e r t a i I w a n o w a.**

KRONIKA.

Koncert dziecięcy odbędzie się w teatrze miejskim w dniu 10 b. m. i przysporzy zapewne dużego dochodu ubogim rodzinom legionistów. Usłyszymy malutkich artystów w pięknych chórach, w orkiestrze symfonicznej, w solach fortepianowych i przesuną się przed nami ich pląsy rytmiczne, wykonane metodą Dalcroza. Najefektowniejszą część programu stanowić będzie fantastyczna opera pt. „T a n i e c k w i a t ó w". Przepiękne kostyumy do poszczególnych ról są pomysłu art. malarza Zbign. P r o n a s z k i. Operą kierować będzie sam kompozytor. Akompaniament muzyczny w części I. programu obejmie p. H. A l e k s a n d r o w i c z o w a z Zakopanego.

Na wystawę obrazów w Pałacu sztuk pięknych nadesłane następujące prace: Bieńkiewicz S.: „Wnętrze kościoła farnego w Muranyhuta ze stallą Ferdynanda, króla bułgarskiego", Hofmann Vlastimil: „Autoportret", „De profundis", „Ranny", „Modlitwa na cmentarzyku", „Wiosenna pieśń", „Przewodnik", „Portret Adama Znamirowskiego", Rzegociński Witold: „Poranek zimowy".

Na pożegnanie. Pisma warszawskie przytaczają mnóstwo charakterystycznych scen, które towarzyszyły pożegnaniu Rosyan z Warszawą. W „Dzienniku Polskim" czytamy następującą autentyczną anegdotę:

Jedna z ostatnich ruszyła na wschód policya warszawska, po zerwaniu mostów na Wiśle. Niektóre oddziały jej nie zdążyły już złapać ewakuacyjnych pociągów. Per pedes musiały do Siedlec spieszyć. Widziano komisarza Wymagietnikowa na szosie w tak srogiej opresyi. On, któremu ptasiego mleka jedynie brakowało, którego stać było na wyzłacane karoce, na automobile luksusowe — pieszo?! i jeszcze — do Siedlec?!!

Ten i ów z komisarzy uchodzącej policyi miał czas i chęć zdać swoje ubikacye i funkcye nowowstępującemu komisarzowi milicyi obywatelskiej. Karmannikow wykazał w tym momencie całą dobrą wolę koleżeńską: Przed rozstaniem się odprowadził następcę swego ku framudze okna i poinformował go poufnie, głosem ściszonym, do sytuacyi dostrojonym:

— Muszę pana jeszcze uprzedzić, że ten cyrkuł nie należy wcale do bardziej dochodnych.

Radium. Francuski minister spraw zagranicznych Delcassé wystosował do akademii umiejętności notę z zawiadomieniem o odkryciu pokładu mineralnego radium w Colorado. Gram radium w przyszłości będzie kosztował 36.000 dolarów, zamiast jak dotychczas 160.000 dolarów. Pokłady są tak bogate, że pozwolą na pozyskiwanie w drodze przemysłowej radium, które poprzednio sprowadzano z Austryi.

Wielka katastrofa wydarzyła się w Chicago 24 lipca przy wsiadaniu na okręt robotników, którzy mieli odbyć zbiorową wycieczkę reklamową, urządzoną przez firmę Western Electre Co. Z powodu przepełnienia statku, tenże się przechylił, i blisko 1500 osób znalazło śmierć w nurtach rzeki. Znaczną część ofiar stanowią Polacy.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Legiony na polu bitwy.

Jastkowski bój.

II.

Wczesnym rankiem wyprowadził podpułkownik Roja swoje oddziały małą dróżką na wyniosłość między Stawką Aleksandrowską a Barakiem. Na miejscu otwartem, skąd był widok na całe pole walki, wśród dębów, pod namiotem, założywszy główną kwaterę pułku, wśród huku armat rosyjskich i przeraźliwego gwizdu kul poprowadził je do walki. Batalion III skierował na lewe skrzydło, I na prawe, II zaś z kapitanem Sikorskim zatrzymał w rezerwie. Mimo silnego ognia artyleryi i energicznej palby karabinowej ze strony nieprzyjaciela, który nasze szeregi zwolna posuwające się po pochyłościach widział jak na dłoni, weszliśmy w ogień z dużą brawurą. Nie bacząc na pierwsze straty w poległych i rannych posunęliśmy się pewnie i śmiało za komendantami swymi. Zająwszy pozycye i okopawszy się jako tako, wśród ognia piekielnego wytrwaliśmy dzień cały, gdy zaś wieczór nadszedł o godz. 7 zerwaliśmy się do szturmu. Daleko wdarł się w obręb działania ognia nieprzyjacielskiego stary weteran legionowy kap. Szerauc ze swym trzecim batalionem. Kompanie jego zeszedłszy ze stoku, przeszły przez mokradła, zajęły niewielki lasek brzozowy i okopały się z jego północnej strony w bezpośredniej bliskości nieprzyjaciela. Na skraju lasu, nad kotlinką, na naturalnym jej wale osadził jeden ze swych karabinów maszynowych podpor. Klisiewicz, silnie zapanowawszy nad pozycyami rosjskiemi. Kompanie zajęły pozycye w następującym porządku: tuż obok pierwszego pułku, walczącego na lewym skrzydle, stanęła 11 kompania por. Nowakowskiego, dalej idąc ku prawemu skrzydłu 10 por. Rutkowskiego, 12 por. Baczyńskiego i wreszcie 9 podpor. Kamińskiego. Energiczne posunięcie się naprzód okupił batallon poważnemi stratami w żołnierzach i stosunkowo w dużej mierze w oficerach. Na czele swoich szeregów w pierwszy ogień idąc rany ciężkie odnieśli: podpor. Jamróg, który w dni kilka zmarł w Lublinie, por. Rutkowski, chor. Gutek, podchorąży Krzysik, dnia następnego chor. Wasserberger i chor. Kardzik. Wszyscy oni przykładem swoim świecili, dzielnie prowadzeni przez „dziadka“ Szerauca, dobrego i serdecznego w pogawędce towarzyskiej i życiu prywatnem, lecz twardego żołnierza w boju. Pod jego to okiem swą wojenną pracę rozpoczynał adjutant batalionu, chor. Hubert Korab Brzozowski, syn Karola poety powstańca, na odgłos nowej walki o wolność z dalekiej Laodicei azyatyckiej przybyły. Za komendantami szedł dzielnie żołnierz.

* * *

W rycerskie szranki wstąpił w tym dniu batalion kapitana Galicy, po raz pierwszy stający w polu. Podczas gdy bowiem batalion II i III składają się przeważnie ze starych Karpatczyków, zaprawionych do boju, batalion I tworzą głównie młodzi ochotnicy, zwerbowani przez Galicę i jego oficerów z ziemi olkuskiej, noworadomskiej i piotrkowskiej. Pierwszy swój egzamin bitewny przyszło im zdawać w niezwykle ciężkich jak dla nowicyuszy warunkach. A jednak zdali go wszyscy świetnie. I komendant kap. Galica, porywający jak zawsze swą podhalańską werwą i rozmachem i jego adjutant chorąży Józef Relidzyński z Warszawy i wszyscy komendanci kompanii.

O godz. 6 rano stosownie do świeżo zmienionej dyspozycyi otrzymał batalion I rozkaz zajęcia odcinka po lewej stronie szosy na przeciw Jastkowa. Wypadł mu w udziale najniekorzystniejszy teren, bo z wyjątkiem małego lasku przestrzeń była zupełnie odkryta i opadająca wyraźnie ku szosie. Stąd to nieprzyjaciel, który silnie osadził się w Józefowie, broniony wysokimi okopami i drutami kolczastymi, widział jak na dłoni wszystkie nasze ruchy i silnym ogniem karabinów maszynowych utrudniał rozwinięcie się naszej linii tyralierskiej. Pomimo tego dwie kompanie w największym porządku rozwinęły się i zajęły pozycye o jakich 500 kroków od nieprzyjaciela, trzecia z podpor. Grefnerem nawiązała łączność z batalionem Szerausa, czwarta zaś porucznika Udołowicza na prawem skrzydle weszła po pewnej chwili w kontakt z VI batalionem I brygady. Z tyłu jako pierwsza rezerwa stanęły kompania pierwsza Bończy-Uzdowskiego i druga podp. Grzybowskiego. Mimo silnego ognia, na oczach Moskali zdołali się okopać i wytrwali do wieczora. O godz. 6 zaczęła huczeć artylerya austryacka, zasypując gradem pocisków pozycye wroga. Niebawem przyszedł rozkaz szturmu. Pchnął tedy kapitan Galica obydwie kompanie, stojące w tyle, celem zgęszczenia linii. O godz. 7 min. 15 pierwszy porwał się do ataku dzielny por. Bończa-Uzdowski, stary weteran „strzelecki“, a choć w chwil parę padł ciężko ugodzony dwukrotnie w nogę, kompania jego z impetem posunęła się z jakich 300 kroków naprzód. Poszły za nią i inne kompanie. Dwie godziny trwał atak, który choć nie doszedł do okopów nieprzyjaciela, zmusił go do wytężenia wszystkich sił na tym froncie, przez co osłabił go na innych odcinkach. W dwugodzinnym tym szturmie, „chłopcy Galicy“ potrafili wydobyć z siebie energię bohaterów. Niesłychana pogarda śmierci, bezprzykładne męstwo zajaśniały w całej pełni, a choć śmierć raz po raz porywała swe ofiary, choć gęstym pokotem ciał zaścieliła się ziemia, ani na chwilę nie zachwiało się serce w młodym żołnierzu. Oficerowie szli na czele i chwalebnym świecili przykładem wytrwania i bohaterskiego zgonu. Padł w krwawym boju dnia tego chorąży Janusz Roliński. Ranny dotkliwie w rękę prowadzi dalej swój pluton, szuka dla niego lepiej krytego miejsca, aż w tej nieustępliwej, rycerskiej pracy zdradziecka kula wroga odnalazła jego szlachetne serce i śmierci pocałunkiem wydarła go towarzyszom. Śmierć znalazł także młodzieniaszek chorąży Roman Bereski, student gimnazyalny z Przemyśla, co mając za sobą chwalebny udział w dzielnych czynach I brygady, przyszedł tutaj, by swego rycerskiego życia dokonać w „czwartackim“ szturmie. Rany ciężkie odnieśli dzielni podchorążowie: Otto Majkuciński, Polakiewicz, lżejsze podpor. Grefner i chorąży Krajewski. A za nimi w ślady szła żołnierska wiara, składając Ojczyźnie ofiarę w zabitych i rannych.

Bol. P.

Szkoła podchorążych Legionów polskich.

Inicyatywę do stworzenia szkoły podchorążych Legionów polskich dał w swoim czasie Departament wojskowy N. K. N. wraz z swym szefem podpułkownikiem Sikorskim. Pobudką do utworzenia była chęć odnowienia sławnej tradycyi warszawskiej szkoły podchorążych, potrzeba wykształcenia polskiego korpusu oficerskiego, tak potrzebnego dla tego zawiązku wojska polskiego, jakim są Legiony, i zapewnienia stałego dopływu fachowych, wykształconych oficerów dla Legionów. Program i statuty nowej szkoły ułożył Departament wojskowy N. K. N., który też otrzymawszy zezwolenie naczelnej komendy armii, otworzył szkołę. Równocześnie mianował 9 profesorów szkoły.

W ten sposób w p a ź d z i e r n i k u 1914 roku powstała w K r a k o w i e szkoła podchorążych Legionów polskich.

Po ewakuacyi Krakowa w listopadzie 1914 r. szkołę podchorążych przeniesiono do J a b ł o n k o w a, a w połowie stycznia 1915 r. do M a r m a r o s - S z i g e t, w pobliże przebywającej tam podówczas komendy Legionów. Aż do tego czasu pozostawała ona w ewidencyi Dep. wojskowego N. K. N.

Gdy nastąpiło przeniesienie dalszych pułków Legionów na teren Królestwa Polskiego, Departament wojskowy postarał się, aby i szkołę podchorążych przeniesiono do Królestwa. Przeniesiono ją też na wiosnę 1915 r. do K a m i e ń s k a. (Jest to letnisko, położone w pobliżu Piotrkowa). W pośród ogromnych lasów szpilkowych znalazła tam szkoła podchorążych dobre i wygodne pomieszczenie. Kurs szkoły, obliczony pierwotnie na ośm tygodni, trwał w rzeczywistości dłużej. W szkole wykładano przedmioty, obowiązujące w podobnych szkołach wojskowych armii austryackiej. Szkoła zajmowała się praktycznem i teoretycznem wykształceniem podchorążych. Program nauczania zawierał w pierwszym rzędzie ćwiczenia praktyczne. Do szkoły przyjmowano z reguły tylko takich żołnierzy, którzy byli przez kilka miesięcy w walkach i którzy mieli dostateczne przygotowanie wojskowe i odpowiednie kwalifikacye psychiczne na oficerów. Instruktorami szkoły byli oficerowie Legionów, którzy byli przydzielani kolejno, stosownie do zapotrzebowania komendy Legionów. Oprócz fachowych przedmiotów wykładano w szkole podchorążych także „Historyę walk Polski o wolność“ (prof. uniw. dr Tokarz) i konieczne dla oficerów przepisy prawne (nadporucznik-audytor adwokat dr Dwernicki ze Lwowa). Przeciętnie miała szkoła około 100 wychowanków. Pierwszy egzamin odbył się w Marmaros-Sziget. Czterdziestu absolwentów otrzymało patenty i zostało wysłanych na front. Reszta pozostała w szkole, jako słuchacze drugiego kursu, który zaraz się rozpoczął.

Pierwszym komendantem szkoły był podpułkownik S i k o r s k i, drugim major A l b i n o w s k i. Obecnie na czele szkoły stoi kapitan K o z i c k i.

Historyę tej szkoły podajemy za „Polen“ z dnia 3 b. m.

Pozdrowienie od narodu dla narodu.

W wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung“, artykuł w sprawie polskiej zamieścił znany wybitny publicysta i poseł tow. Karol R e n n e r pod podanym powyżej tytułem.

W artykule powyższym zaznacza autor na wstępie:

Austryaccy szeregowcy, węgierscy pospolitacy i niemieccy rezerwiści zdobyli Brześć Litewski, wypędzili ostatnie rosyjskie wojska z ziemi Królestwa Polskiego i przyprowadzili naród polski z powrotem do środkowo-europejskiej rodziny narodów, do której on należy. Jako socyalni-demokraci, jako Niemcy i Austryacy **pozdrawiamy go i witamy jako naród zaprzyjaźniony i sprzymierzony.**

Dalej zaznacza autor, że „od chwili swego powstania socyalno demokratyczna klasa robotnicza, zawsze śledziła z żywem zainteresowaniem niejednokrotnie nawet z gorącem zajęciem los i stanowisko tego narodu w Europie i w świecie. Karol Marx, Fryderyk Engels i Ferdydand Lassalle występowali zawsze w obronie przynależności Polski do zachodniego świata kulturalnego, za społeczną polityczną i wojskową koniecznością wyzwolenia Polaków z więzów rosyjskich“.

Autor przytacza z dzieł tych twórców naukowych socyalizmu ustęp z M a r x a:

„Kiedy Rosya wskutek umów pokojowych z r. 1815, zaanektowała największą część Polski, zyskała wówczas pozycyę wysuniętą ku zachodowi, wcisnęła się klinem nietylko między Austryę i Prusy, ale nawet między Prusy wschodnie a Śląsk, już wówczas oficerowie pruscy zwracali uwagę na to, iż podobne stosunki graniczne są nie do zniesienia wobec sąsiada przepotężnego. Ale dopiero kiedy zgnębienie Polski w r. 1831 oddało teren ten Rosyanom na łaskę i niełaskę, uwydatniła się wtedy prawdziwa myśl przewodnia podziału Polski. Jako pozór dla uzasadnienia utworzenia twierdz w największym stylu obok Warszawy, w Modlinie, Dęblinie, służyła konieczność utrzymywania w karbach Polski. Rzeczywistym jej celem było zupełne strategiczne opanowanie terenu nadwiślańskiego, utworzenie podstawy dla napadu na północ, południe i zachód. Ufortyfikowane pozycye Rosyan nad Wisłą zagrażają Niemcom bardziej, niż wszystkie francuskie twierdze razem, mianowicie od tej chwili, w którejby ustał opór narodowy Polski, a natomiast Rosya rozprządzałaby całą wojenną siłą Polski, jako swoją własną siłą zaczepną“.

Fryderyk E n g e l s w artykułach swoich o Polsce pisał między innemi:

„Znaną jest powszechnie rzeczą, jak silnie zabiegała Austrya, by uchylić się od interesu podziału Polski, jak długo opierała się projektom podziału, stawianym przez Rosyę i Niemcy. P o l s k a b y ł a n a t u r a l n y m s p r z y m i e r z e ń c e m A u s t r y i przeciw Rosyi. Jeśli Rosya miała stać się kiedyś potężną, nie mogło nic więcej leżeć w sferze interesów Austryi, jak pozostawienie przy życiu Polski między soba a nowo w górę pnącem się państwem światowem. Podział Polski dokonał się też dopiero wówczas, kiedy Austrya widziała los Polski rozstrzygnięty, kiedy, czy z Austryą, czy bez niej, oba drugie państwa postanowiły ją zniszczyć; wówczas też dopiero doszło do tego, że Austrya z popędu zachowawczego zażądała części terenu. Ale już 1815 r. wystąpiła Austrya za niezawisłością Polski, w latach 1831 i 1863 była gotowa dla sprawy tej wziąć udział w wojnie i zrzec się swego udziału w terenie pol-

skim pod zastrzeżeniem, że Anglia i Francya będą gotowe przyłączyć się do niej w tej akcyi. Toż samo było w czasie wojny krymskiej. I to stanowisko Austryi — powiada Engels — stawia ją co do sprawy polskiej także w dzisiejszych czasach poza wszelki sąd ujemny“.

Artykuł swój kończy autor w sposób następujący:

„Cokolwiek bądź się stanie, proletaryat austryacki wita swoich polskich towarzyszy najserdeczniej na nowych drogach i w nowem kole. Jako Niemcy i Austryacy pozdrawiamy cały naród polski przy tej wielkiej przemianie losów jego i wyrażamy swe życzenie: Oby i dla nich i dla nas wszystko się zmieniło na najlepsze, aby wolne, równe i sprzymierzone narody Europy środkowej bezpieczne służyły wspólnej pracy pokojowej“.

Z więzień warszawskich.

Opowiadanie oswobodzonej przez wojska sprzymierzone.

IV.

D. 19 lipca resztę mieszkanek „Serbii“ (szpital i przestępczynie kryminalne z małymi wyrokami) przeniesiono do Arsenału, gdzie wogóle skupiano wszystkich pozostałych więźniów. Oczywiście nie było to jeszcze definitywnem ocaleniem. Nie wiedziałyśmy, co nam przyszłość przyniesie, niemniej jednak czułyśmy, że chwila jest ważną. Wraz z jedną z towarzyszek pozostałam nieco w tyle i ostatnie przekroczyłyśmy próg więzienia ze świadomością, że możemy być naprawdę ostatnimi więźniami Pawiaka.

Na podwórku gromadka zebranych kobiet, nadzorowana przez konwój, ustawia się w pary, chore wsiadają do dorożek i do karetki więziennej, przyczem wiele zamieszania sprawia jedna z współtowarzyszek naszych — Dunka. Biedna dziewczyna, tancerka z zawodu, obwiniona o szpiegostwo, jakkolwiek uniewinniona przez sąd polowy, została pomimo to przytrzymana w więzieniu. Doprowadzona do stanu najwyższego rozstroju nerwowego, broni się przeciwko wywiezieniu wszelkimi możliwymi i niemożliwymi środkami — skutecznie zresztą, bo strażnicy uważają ją za niebezpieczną waryatkę i boją się jej nie na żarty. I teraz z trudem wielkim zdołałyśmy ją przekonać, że jedziemy tylko do Arsenału, i skłonić do zaniechania oporu.

Po „Serbii“, w której czystość była pilnie przestrzeganą, Arsenał robi ohydne wrażenie. Wprowadzają nas do celi, dużej wprawdzie, o wysokim suficie, ale niemożliwie brudnej. Brak najprymitywniejszych wygód — niema nawet dzbanków i miednic, tylko w rogu rezerwoar na wodę, rodzaj samowara, i brudny szaflik. Dyrektor, zmoskwiczony Polak, Nowicki, nie chce zezwolić na żadne ulgi, jakkolwiek dozorczyni nasza i felczerka przekładają mu, że jako chore mamy do nich zupełne prawo. Nie dają nam widzeń, nie przyjmują żywności, dostarczanej przez rodziny — przychodzi zadawalać się więziennym wiktem.

Wszystko to jednak jest drobnostką w porównaniu z grożącem wciąż widmem wywiezienia — z Arsenału ma pójść jeszcze jeden etap. I teraz mam sposobność ocenienia organizacyjnej sprawności Warszawy. Patronaty, roztaczające swą opiekę nad więźniami, wywiązują się z zadania znakomicie. Jeszcze na Pawiaku wiedziałam, że zaopatrują odchodzących w odzież, w żywność, ale tu przy bliższem zetknięciu poznałam, ile serca wkłada się w tę opiekę. Patronat załatwia z największą dokładnością wszelkie nasze prośby, dotyczące porozumienia się z bliskimi, porusza wszelkie sprężyny, aby nie wywieziono chorych. A walka jest trudną. Nowicki gwałtownie domaga się, aby nas zabrano.

— Jeżeli mogą jechać ranni żołnierze, to i chorzy więźniowie potrafią! — argumentuje.

Ponieważ jednak dla takiego transportu potrzebne są wagony sanitarne, personal itd.; ponieważ nadto ewakuacya postępuje w szalenie przyspieszonem tempie i wszystkie pociągi są do niemożliwości natłoczone, tak, że na etapy więzienne wszyscy sarkają — przeto i ten ostatni zamach się nie udaje. Niestety jednak wywieziono ogółem bardzo wiele politycznych — między nimi wszystkich prawie „Zaraniarzy“. Dzielna pani W. z patronatu towarzystwy etapowi, aby o ile możności ułatwiać więźniom niesłychanie ciężką podróż.

Nazajutrz otwarły się podwoje więzienia dla przestępców kryminalnych — uwolniono nawet chorych z lazaretu z większymi wyrokami. — Oprócz politycznych zostało tylko kilku, między nimi hr. Ronikier i jakiś bandyta, skazany na śmierć. Na oddziale kobiecym zostało tylko dziewięć niewiast politycznych. Czułyśmy się wciąż niepewne, szpiegowane na każdym kroku. Nowicki nawet w nocy zaglądał po parę razy do celi, aby się przekonać, czy naprawdę leżymy. Nie wiemy, co się dzieje na świecie; od czasu do czasu słychać strzały, ale przeważnie do aeroplanów.

Nadchodzi wreszcie pamiętny dla nas wieczór 24 lipca. Było już koło godziny 11, leżałyśmy wszystkie. Po upalnym dniu zerwał się wicher, wstrząsał konarami drzew na podwórku, szarpał otwarte okienka. Nagle rozległ się odgłos kroków kilkorga osób; za chwilę słychać je na schodach, słychać zgrzyt otwieranych drzwi.

Spojrzałyśmy po sobie — coś się stanie, ale co — ocalenie, czy zaguba? Ktoś wchodzi, zapytuje po polsku o chore. Na tle kraty, zastępującej drzwi w Arsenale, przy słabem świetle lampki nocnej zarysowuje się smukła sylwetka mężczyzny, ubranego po cywilnemu. Dozorczyni przynosi klucze i do celi wchodzą dwaj mecenasi: Dziewulski i Skokowski, za nimi zastępca dyrektora.

— Ponieważ komitet obywatelski — zabiera głos pierwszy — wobec wyjazdu władz rosyjskich obejmuje nadzór nad więzieniami, przyszliśmy zakomunikować paniom tę wiadomość, a zarazem zapytać, czy nie trzeba czego — może doktora?

Oszołomione nadspodziewaną wieścią, dopiero po chwili odzyskujemy głos. Za doktora dziękujemy, prosimy przedewszystkiem o wiadomości o towarzyszkach z ratusza. Dowiadujemy się, że wywieziono wszystkie, z wyjątkiem Kosmowskiej, Konówny, Lewińskiej i Kozińskiej, umieszczonych w prywatnej lecznicy. (Trzy pierwsze zostały następnie wywleczone przez ochranę w przeddzień wkroczenia Niemców. Zwabiono je podstępem do kancelaryi, a gdy zeszły ubrane — wywieziono. Kozicka, która się oparła i nie wstała z łóżka, ocalała). Wywieziono również Halinę Chełmicką, którą w jesieni wypuszczono za 10.000 kaucyą.

Po wymianie kilku zdań komitetowi opuszczają nas i udają się na męski oddział. Wierzyć się nie chce, że to nie sen, lecz jawa, że oto przemoc moskiewska, ciążąca wciąż nad nami, zniknie, jak gdyby zmieciona tym wiatrem, co przed chwilą łomotał o szyby.

A nazajutrz zaczyna się dziwna era, niebywała w dziejach moskiewskiego więzienia. Znowu wizyta komitetu: pp. Dziewnlski, Skokowski, dr Radziwiłłowicz wypytują troskliwie, czy nam czego nie trzeba, udzielają wiadomości politycznych, których przedewszystkiem jesteśmy spragnione, przedstawiają nowego dyrektora p. Ł., Polaka, cieszącego się zupełnem zaufaniem komitetu. *Br. B.*

Oświata w Królestwie Polskiem.

Nakładem „Tygodnika Polskiego“ wyszła niedawno w Warszawie książka p. Włodzimierza Wakara „Oświata publiczna w Królestwie Polskiem 1905—1915“. Książka ta, ilustrująca stan szkolnictwa w Królestwie Polskiem w ostatnim dziesięcioleciu, jest wydawnictwem bardzo cennem i nabiera cech wysokiej aktualności w związku z dzisiejszym nader energicznym ruchem w Królestwie na polu szkolnictwa. Podajemy niżej najważniejsze cyfry z tej książki.

I.

Szkolnictwo średnie.

Szkoły rządowe rosyjskie.

Jeśli będziemy rozpatrywać dzieje oświaty w Królestwie Polskiem, to uderzy nas przedewszystkiem charakterystyczny fakt, że nie tworzyły jej rewolucye ani też nie niszczyły jej klęski. O wzroście lub upadku szkolnictwa decydowały nie takie daty jak 1815, 1831, 1863, 1905... Najcięższymi w dziejach oświaty były właśnie czasy przejściowe między temi datami: 1820—25, 1838—48 i 1874—94.

Oświata podnosiła się, kiedy wzbierała i trwała energia narodowa. Tem się tłómaczy, że po roku 1831, 1863 i 1905 obserwujemy wzrost, a nie upadek szkolnictwa. Rok zaś 1905 przyniósł Królestwu Polskiemu obok wzrostu szkolnictwa także i epokową zmianę tego szkolnictwa. W roku tym bowiem powstaje w Królestwie prywatne szkolnictwo polskie. Lecz mimo, że otwarto polskie szkoły prywatne, uczelnie rządowe nie przestają się zapełniać. Zniesiono bowiem w nich normę procentową żydów i egzamina konkursowe, nie dając równocześnie praw szkole polskiej i tamując jej rozwój. I tak w szkołach rządowych średnich było, w męskich: rok 1905 — 12.976, rok 1913 — 13.626 uczniów; w żeńskich: rok 1905 — 6.592, rok 1913 — 7.189 uczenic. Jak widzimy, ilość dzieci kształconych w szkołach średnich rządowych powiększyła się w tym okresie o 1.247, czyli o 6.4%.

Lecz spora część przyrostu szkolnictwa rządowego w Królestwie przypada na kresy. Tu mianowicie widzimy wzrost liczby uczenic o 20%, uczniów o 46% a szkół nawet o 57%, — tam gdzie ludność, pozbawiona szkół polskich nie miała częstokroć wyboru. Na terytoryum jednak, gdzie istnieje szkolnictwo polskie, rozwój szkolnictwa rządowego jest o wiele mniejszy.

Zadajmy więc pytanie — cóż podtrzymało szkołę rosyjską? Otóż zapewne przyczyniło się do tego zwiększenie się w szkołach rządowych (po roku 1905) liczby uczniów żydowskich, lecz jest ono stosunkowo niezbyt duże. Głównym jednak powodem utrzymania się, a nawet częściowego rozwoju szkoły rosyjskiej był fakt, że czwarta część młodzieży polskiej została po r. 1905 (bojkot) w szkole rządowej. Jak zaś nas poucza statystyka klas, zostali uczniowie z klas najniższych, bo im wyższa klasa tem mniej ich zostało w r. 1905. Pozostały więc w szkole małe dzieci, które dały rękojmię rozwoju szkoły rządowej. Ruch szkolny był więc ruchem młodzieży; rodzice nie wycofali swych dzieci z szkół rządowych.

Pod względem wyznaniowym szkoły rządowe męskie przedstawiały się w r. 1913 w sposób następujący: katolików 48·8%, prawosławnych 28·4%, żydów 16·7%, ewangelików 6·4%.

Teraz przejdźmy do szkolnictwa rządowego w samej Warszawie. Ilość uczniów w gimnazyach (rządowych) warszawskich wzrosła od roku 1906 o 68%. W przyroście tym młodzież polska wzięła udział niewątpliwie najznaczniejszy. Jednakże Polaków w szkolnictwie rządowem warszawskiem jest tylko ²/₅ ogółu młodzieży.

Szkoły rządowe rosyjskie mają znaczny procent ciągle wzrastający uczniów prawosławnych. I tak, gdy w szkołach rządowych Królestwa było uczniów prawosławnych w r. 1905—2.672 to w r. 1913 było ich 3.851; uczenic zaś w roku 1905—2.378, w roku zaś 1913—2.742.

Szkoły prywatne rosyjskie.

Przed rokiem 1905 władze bardzo niechętnie zezwalały na otwarcie szkół prywatnych. Dopiero po roku 1905 zaczęły powstawać liczniejsze szkoły prywatne. Ponieważ zajmujemy się wyłącznie oświatą urzędową, więc podamy tu pokrótce rozwój prywatnego szkolnictwa rosyjskiego. Otóż rozwój ten był dość znaczny. W roku 1906 było w prywatnych gimnazyach rosyjskich męskich w Króletwie 510 uczniów, w roku zaś 1913—2.799. Stan tych szkół był jak najgorszy. Nie było w nich ani nowatorstw wychowawczych, ani kierunku społecznego. Ci, którzy oddawali dzieci do takich szkół, wiedzieli, że nie wyniosą one stamtąd ani wiedzy, ani fachu, ani ideałów lecz tylko patent. Pod względem lokalów też i urządzeń naukowych szkoły te są także nieodpowiednie. Mimo tego szkoły te rozwijały się. Liczba katolików w szkołach rządowych spadła, natomiast w szkołach prywatnych rosyjskich znacznie wzrosła. Czemuż to przypisać? Oto ciekawej psychologii niektórych ludzi, którzy powiadają, że szkoła polska jest kosztowna, tam mogą uczyć się tylko bogacze, nie każdy może płacić sturublowy wpis. Odwracają się więc od szkoły polskiej i płacą trzysturublowe wpisy w prywatnej szkole rosyjskiej. Szkoła polska — powiadają tacy dalej — jest prywatna, nie może mieć należytego kierunku pedagogicznego — i posyłają dzieci do szkół wyzutych z wszelkiej ideologii.

Jeszcze większy jest rozwój prywatnego szkolnictwa żeńskiego. I tak w Warszawie było uczenic w rosyjskich szkołach prywatnych w roku 1906—796, a w r. 1913—2.549. Pod względem wyznania było katoliczek 23·5%, żydówek 61·3% a prawosławnych 12·4%. Szkolnictwo więc prywatne żeńskie rojskie trzyma się poparciem młodzieży żydowskiej, przybyłej głównie z Litwy i z wnętrza Rosyi. Na prowincyi prywatne szkoły rosyjskie żeńskie rozwinęły się dopiero w osta-

tnich latacu. I tak w r. 1912 było uczenic w prywatnych szkołach rosyjskich (na prowincyi) 828, a w r. 1913—1.466. Skład wyznaniowy był następujący: katoliczek 461, żydówek 727, prawosławnych 153 a ewangeliczek 125.

Z Warszawy.

Przedstawiciele różnych instytucyj społecznych odbyli naradę w sprawie **moratoryum.** Termin moratoryum upływa 30 października b. r. Wobec pogarszających się ustawicznie warunków ekonomicznych delegaci komitetów obywatelskich wypowiedzieli się za dalszem przedłużeniem moratoryum.

Komitet obywatelski m. Warszawy otrzymał wiadomość, że **pożyczkę miejską** w sumie 5,000.000 rubli w 6% obligacyach, oraz 5,000.000 w bonach władze niemieckie zatwierdziły.

Budżet komitetu **obywatelskiego** m. Warszawy uchwalono na 4 najbliższe miesiące. Obejmuje on 7,050.000 rubli, a to niezależnie od budżetu miejskiego. Całkowity budżet zarówno komitetu jak miejski ma być w ostatecznej formie przejrzany przez komisyę.

Dzienniki warszawskie zamieszczają ogłoszenie, wzywające rodziny żołnierzy, oraz oficerów **legionowych** do zgłaszania się do biura Legionów polskich (Aleja Jerozolimska 55), celem likwidacyi wsparć i zapomóg, należnych rodzinom z funduszów państwa austryackiego, oraz Naczelnego Komitetu Narodowego.

W Warszawie uruchomiono już **telefony** dla wszystkich okręgów straży obywatelskiej, straży ogniowej i pogotowia ratunkowego. Ogółem sieć uruchomionych telefonów wynosi około 360 aparatów, które funkcyonować mogą jedynie między sobą.

Do prac nad przeprowadzeniem **spisu ludności** zgłosiło się dotychczas około 500 osób.

„Dziennik polski“ podaje plan **robót publicznych,** jakie powinny być w najbliższym czasie wykonane w Warszawie. A więc przedewszystkiem należy wznieść szereg budynków dla szkolnictwa elementarnego. Dalej trzeba założyć kilka szpitalów, rzeźnię miejską, odbudować zniszczone mosty, wystawić własne gmachy na lokale sądów pokoju i szkół, dla policyi i magistratu. Należy też przeprowadzić kanalizacyę przedmieść.

Pani K. Łozińska podaje w dziennikach warszawskich projekt, aby dopuścić **kobiety** do pełnienia służby w straży obywatelskiej. Szczególnie tego rodzaju czynności, jak przestrzeganie czystości w sklepach, na ulicach i dziedzińcach powinny — zdaniem jej — być spełniane przez kobiety. Należy im w tym celu powierzyć urząd „dzielnicowych“. Wskazanym też jest udział kobiet w walce z prostytucyą.

Władze niemieckie wydały bardzo surowe rozporządzenie przeciwko szerzącej się w Warszawie **lichwie żywnościowej.**

Prezydent policyi Giasenapp wydał rozporządzenie w sprawie wypiekania i sprzedaży **pieczywa.** Według tego rozporządzenia wyrób ciastek na sprzedaż nie jest dozwolony. Chleb i bułki w restauracyach i kawiarniach mogą być podawane tylko na żądanie gości.

Na przedmieściu warszawskiem **Mokotowie** panuje straszna nędza. Chleba niema zupełnie i dopiero dzięki interwencyi członków straży obywatelskiej zaczęto rozdawać w Mokotowie suchary.

Dnia 2 września odbyła się konferencya przedstawicieli **siedmiu polskich związków zawodowych** w ogólnej liczbie 32 osób. Uchwalono, iż robotnicy polscy w tragicznych chwilach, jakie przeżywa nasz naród, czują, cierpią i współdziałają z całym narodem w oczekiwaniu lepszego jutra. Dalej uchwalono, iż dla nadania powagi i zaufania K. O. w masach ludowych, P. Z. Z. uważają za nieodzowne mieć swoich przedstawicieli w K. O.

Sekcya kursów dla dorosłych W. O. otwiera wykłady dla **analfabetów.** Do prowadzenia wykładów zgłosiła się tak wielka ilość osób, że sekcya dalszych wpisów nauczycielskich na razie nie przyjmuje.

Zarząd centralnego komitetu obywatelskiego postanowił wypłacić sekcyi pomocy **dla inteligencyi zapomogę** w kwocie 6300 rb. jako zasiłek dla pozbawionej pracy inteligencyi.

P. Maurycy Widerszal ogłosił w pismach warszawskich artykuł pt. „**Pojednanie**“, w którym występuje przeciwko tym, którzy twierdzą, jakoby idea asymilacyi żydowskiej zbankrutowała. Przeciwnie — zdaniem jego — nigdy nie była ona żywotniejszą niż teraz. Mytem natomiast jest siła nacyonalistów żydowskich. Przy pomocy moralnego poparcia społeczeństwa polskiego asymilatorzy pokażą, iż mają większość wśród żydów. P. Widerszal kończąc swój artykuł, nawołuje do zaniechania waśni i do pojednania.

Drukarze warszawscy są wobec ogólnego zastoju w pracy najbardziej poszkodowani, gdyż prawie wszystkie drukarnie prócz gazetowych, są nieczynne.

Komisya, powołana przez zarząd miejski do rozpatrzenia sprawy stworzenia „**Wielkiej Warszawy**“ przez przyłączenie do miasta szeregu przedmieść, postanowiła najpierw przeprowadzić dokładny spis dochodów i wydatków gmin, które mają być przyłączone oraz wykazów inwestycyi, niezbędnych dla tych przedmieść.

W gmachu Tow. hygienicznego odbyło się dnia 4 września zebranie w sprawie stworzenia krajowej **rady zdrowia.** Według projektu na organizacyę opieki nad zdrowiem mieszkańców kraju, należy przeznaczyć około 800.000 rb. rocznie. Dlatego też organizacya podobna natrafi na ogromne trudności z powodu braku funduszów.

Gubernator Warszawy Etzdorf wydał obwieszczenie, że z powodu powtarzających się w okolicach Warszawy **kradzieży drzewa** przy budowie szańców, posterunki wojskowe otrzymały upoważnienie do użycia broni palnej, a na gminy, w których będą miały miejsce kradzieże, będą nałożone wysokie kary kontrybucyjne.

Wojna z Rosyą.

Po zdobyciu Grodna.

Co do znaczenia twierdzy Grodno, to źródła rosyjskie, dostępne dla ogółu, podawały przed wojną, że nie jest to twierdza ani pierwszo- ani drugo- ani nawet trzecio-rzędna, lecz tylko fortyfikacya z rzędu takich, jak Olita, Łomża, Ossowiec i inne mniejsze fortyfikacye nad Narwią. Lecz gdy wybuchła wojna, zaczęto Grodno fortyfikować i podczas całego roku wojny wybudowano znaczne fortyfikacye. Urządzono nawet silny pas zewnętrznych i wewnętrznych fortów. Forty pasa zewnętrznego zmodernizowano zupełnie. Ciągnęły się one po obu brzegach Niemna i miały w obwodzie 60 kilometrów.

Atak na Grodno rozpoczął się najpierw z frontu południowo-zachodniego, który Rosyanie po zdobyciu przez Niemców dwóch fortów natychmiast opuścili. W ten sposób wojska niemieckie uzyskały zachodni brzeg Niemna, a po przekroczeniu rzeki dwom dywizyom udało się wedrzeć do miasta i po zaciętej walce ulicznej wyprzeć zupełnie Rosyan. Lecz twierdza nie była jeszcze wtedy w niemieckich rękach, Rosyanie bowiem usadowili się jeszcze w fortach, położonych o kilka kilometrów na wschód od miasta. Jak widać z urzędowych telegramów, Rosyanie stawiali tam zacięty opór i dopiero zupełnie rozbici opuścili swe stanowiska.

Rada wojenna w Rosyi.

„Korrespondenz Rundschau“ donosi z Sztockholmu: Na nadzwyczajnej radzie wojennej, która odbyła się pod przewodnictwem cara, rozstrzygano cały szereg spraw ogromnej wagi. Po radzie car wyraził życzenie, iż chce natychmiast zobaczyć się z w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem. Na radzie wojennej uchwalono zaprowadzić ogólny podatek wojenny, znieść wszystkie udogodnienia, jakie miały niektóre kategorye obowiązanych do służby wojskowej, i przeprowadzić jak najsurowszą rekrutacyę także w Finlandyi. Minister wojny złożył uspokajające oświadczenia w sprawie fabrykacyi amunicyi. Postanowiono cały szereg wysokich osobistości, w tem wielu wodzów pociągnąć do opowiedzialności z powodu popełnionych błędów.

Panika w Petersburgu.

Zdobycie pozycyi rosyjskich nad Dźwiną wywołało w Petersburgu ogromne przygnębienie. Najnieprawdopodobniejsze pogłoski krążą po mieście. I tak opowiadano, iż armia generała Ruzskiego, stojąca pod Rygą, została zupełnie rozbitą, Ryga zajęta a Niemcy są już w pochodzie na Petersburg. Tłumy ludzi zebrały się przed redakcyami dzienników. Przedsięwzięto wiele aresztowań, zwłaszcza wśród ludzi, rozszerzających t. zw. niepokojące pogłoski. Car sfingował podróż na front, aby upozorować przeniesienie rezydencyi do Moskwy.

Kwasy angielsko-rosyjskie.

Jak donosi specyalny korespondent „Vossische Zeitung“, petersburska agencya telegraficzna rozesłała prasie rosyjskiej poufne doniesienie, w którem zapowiada ogłoszenie całego cyklu rozpraw i wiadomości pochodzących z Anglii, które mają ludność rosyjską zaznajomić z „rzeczywistym biegiem wypadków w zachodniej Europie“, a szczególnie z roli, jaką odegrała Anglia w wojnie światowej. Agencya artykuły te rozesłała całej prasie rosyjskiej, prosząc równocześnie o całkowity przedruk, bez żadnych skróceń. W ten sposób Anglia zmuszoną jest z powodu wzrastającego niezadowolenia w Rosyi apelować do publicznej opinii rosyjskiej. Cóż na to powie — dodaje korespondent „Vos. Ztg.“ — minister spraw zewnętrznych Sazonow, który jeszcze przed kilku dniami zapewnił petersburskiego korespondenta „Timesa“, iż nic nie mąci stosunków angielsko-rosyjskich? Niedawno odbyły się w Moskwie tajne obrady polityczne w domu tamtejszego wielkiego przemysłowca Konowałowa, w którem brali udział wybitni członkowie Dumy i Rady państwa, najznakomitsi przedstawiciele ziemstw, przywódcy wielkiego przemysłu rosyjskiego. Na posiedzeniu tem postanowiono zwrócić się do rządu z energicznem oświadczeniem w sprawie zaniedbania Rosyi przez Anglię. 31 sierpnia zaś w Carskiem Siole odbyło się w gabinecie cara dwugodzinne posiedzenie w sprawie wynalezienia środków, któreby zmusiły Anglię do energiczniejszej działalności. Na posiedzeniu tem omawiano także niebezpieczne położenie Petersburga. Brał w nim udział obok ministra wojny Poliwanowa i „obrońcy Petersburga“ generała Ruzskiego, także minister spraw zewnętrznych Sazonow.

Sprawy miejskie.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Leo posiedzenie krakowskiej Rady przybocznej, na którem wiceprezydent Bandrowski złożył sprawozdanie o **szkołach krakowskich.** W porównaniu z rokiem 1913/14, gdzie do szkół miejskich uczęszczało przeszło 16.000 dzieci, w ubiegłym roku wojny cyfra ta spadła do niecałych 6000; na to wpłynęły różne okoliczności z wojną związane, jak: ewakuacya, liczne wyjazdy rodzin z Krakowa, zajęcie kilkudziesięciu budynków szkolnych na szpitale i kwaterunki itd. Na obecny rok szkolny wpisało się dotychczas przeszło 12.000 młodzieży; można więc uważać, że rok rozpocznie się prawie normalnie, tembardziej, że dzięki życzliwemu stanowisku krakowskiej komendy twierdzy, wojskowość oddała miastu 7 budynków szkolnych, w których dotychczas mieściły się szpitale i wszystkie budynki szkolne, przeznaczone na kwaterunki. W Podgórzu wpisy wykazały cyfrę przeszło 3000, podczas gdy normalnie uczęszcza do szkół około 4000. Co się tyczy szkół uzupełniających przemysłowych i handlowych, to funkcyonować będą dwie szkoły stowarzyszeniowe, trzy szkoły uzupełniające handlowe, inne zaś zawody złączy się w jedną, najwyżej dwie szkoły.

Następnie pp. wiceprezydenci dr Nowak i Maryewski zdawali sprawę o stanie zapasów **mąki** na rok 1915/16. Ze sprawozdania wynika, że miasto Kraków przez cały rok aż do zbiorów roku 1916 zaopatrzone będzie należycie w odpowiednie

ilości różnych gatunków mąki przez wojenny zakład obrotu zbożem. Mąkę tę rozdzielać będzie oddział aprowizacyjny magistratu między piekarzy i hurtowników, część zaś sprzedawać będzie w sklepach miejskich. Cena stosować się będzie do wydanych przez rząd rozporządzeń.

W dalszym ciągu złożyli sprawozdanie o akcyi zapoczątkowanej przed 3 tygodniami przez prezydenta miasta dra Lea, a prowadzonej przez nich dalej odnośnie do **zabezpieczenia dowozu** różnych artykułów spożywczych z Królestwa.

Prezydent miasta dr Leo przedstawił wynik starań miasta u rządu w sprawie zabezpieczenia Krakowa od **powodzi.** W sprawie tej odbyła się ministeryalna komisya, na której przyjęto wszystkie bez wyjątku żądania miasta. Dzięki zatem przychylnemu stanowisku rządu, dalsze roboty około zabezpieczenia miasta od powodzi bądź już rozpoczęto, bądź też nastąpi to w najbliższym czasie.

W końcu prezydent miasta dr Leo zdał sprawę z **zakupna obrazu Matejki** „Pieśń“ do zbiorów Muzeum Narodowego, na zakupno którego ministerstwo asygnowało subwencyę 10.000 koron. Wobec tego, że cena kupna wynosi 20.000 kor., pozostaje do pokrycia reszta w kwocie 10.000 kor., którą miasto zamierza pokryć przez dochody ze wstępów do Muzeum Narodowego. Przy omawianiu tej kwestyi, poruszono na Radzie przybocznej myśl, aby dzieło Matejki spopularyzować przez sprzedaż odbitek z obrazu w formie sztychów i kart korespondencyjnych.

Z miasta i z kraju.

Wpisy na uniwersytet Jagielloński rozpoczną się 23 b. m. i trwać będą do 8 października włącznie. Wpisy odbywać się będą w godzinach urzędowych od 9—1 rano.

Kurs muzyczny przy Uniw. Ludowym, pozyskawszy kilka sił nauczycielskich, może rozszerzyć swą działalność i utworzyć kilka nowych grup śpiewu i gry na skrzypcach. Wpisy od 12—1 w południe ul. Dunajewskiego 7, I. p. Opłata 1 kor. miesięcznie. Dzieci zgłaszać się mają w towarzystwie rodziców.

Deputacya rękodzielników. Onegdaj udała się do prezydenta miasta dr Lea deputacya rękodzielników krakowskich celem interweniowania w kilku ważnych sprawach dla rękodzieła krakowskiego. Chodziło przedewszystkiem o powrót rękodzielników krakowskich, przebywających na uchodźctwie w Choceniu (majstrów i czeladników). Deputacya przedłożyła prezydentowi dokładny spis tych rękodzielników. Jest ich około 1200. Deputacya podniosła następnie kwestyę opustu podatku zarobkowego i dochodowego, który mimo obecnych ciężkich czasów pozostał niezmieniony.

Ze Lwowa. Od chwili rozpoczęcia ofenzywy nad Złotą Lipą, przez Lwów przechodzą codziennie większe lub mniejsze grupy jeńców rosyjskich. Znaczna też liczba jeńców przebywa we Lwowie, gdzie używani są do rozmaitych robót.

„Kuryer Lwowski“ pisze w sprawie noszenia legitymacyi: Według rozporządzenia władz, wszyscy mieszkańcy miasta powinni być zaopatrzeni w legitymacye, które wydawano w czasie ogólnego meldunku. Bez tych legitymacyj nie można wychodzić na ulice, jeśli się nie chce być narażonym na nieprzyjemną niespodziankę. Od chwili zamknięcia meldunku, na policyi ukarano już kilkaset osób za nieposiadanie legitymacyi, mimo, iż ten lub ów tłómaczył się, że legitymacyę „zapomniał“ w domu. Celem tedy uniknięcia kilkudniowego aresztu, legitymacye należy nosić przy sobie. Przypominamy też, że kontrole na ulicach odbywają się w dalszym ciągu.

Z Zakopanego. W piątek 3 bm. zakończony został Kurs ekonomiczny' urządzony staraniem N. K. N. w Zakopanem. Od uczestników kursu nadszedł na ręce prezesa Jaworskiego następujący telegram: „Na uroczystość i zakończenie kursu ekonomicznego składamy N. K. N. na rece Twe czcigodny prezesie, serdeczne podziękowania za urządzenie pod umiejętnem kierownictwem Biegeleisena kursu, który będzie dla nas wszystkich, biorących w nim udział, żywą pamiątką. Słucze Kursu; Zakopane, Sokół“.

Ze Stanisławowa. Tak w samym Stanisławowie, jak i w gminach okolicznych, szerzą się ogromnie wszelkiego rodzaju epidemie. W samem mieście panuje przeważnie tyfus brzuszny i czerwonka. Grozi też obawa zawleczenia cholery. Magistrat wydał pouczenia dla ludności, jak ma zwalczać te epidemie. Epidemię cholery stwierdzono w 21 gminach powiatu stanisławowskiego. W ostatnim jednak czasie epidemia zaczyna przygasać. Zarząd miasta i miejska komisya sanitarna wydały cały szereg zarządzeń, mających na celu zwalczanie epidemii.

Aprowizacya miasta mimo tego, iż natrafia na ogromne trudności, znacznie się poprawiła. — Stanisławów od dłuższego czasu, chociaż skąpo, otrzymuje mąkę pszenną i żytnią, z której piekarze po cenie kosztów magistratu, wypiekają około 2500 bochenków chleba dziennie. Rozsprzedano też między mieszkańców kilka wagonów mąki kukurydzanej i kilka wagonów soli. Dzięki energicznej akcyi magistratu, jest też dosyć w mieście cukru, fasoli, grysiku itp. Brak jest tylko ogromny mięsa z powodu braku bydła i świń. Sprawę aprowizacyi miasta objęła miejska komisya aprowizacyjna, złożona z 21 członków.

Wkrótce będą zaprowadzone w Stanisławowie karty na mąkę i chleb. W tych dniach powracają do Stanisławowa rodziny ewakuowanych kolejarzy, przebywające na uchodźctwie w Austryi dolnej, na Morawach i w Czechach.

Repertuar teatru ludowego.
Środa po południu: „Kopciuszek“.
Środa wieczór: „Grube ryby“.
Czwartek: „Jak gubernator zrobił rewolucyę“.
Sobota; „Jak gubernator zrobił rewolucyę“.
Niedziela po południu: „Wesele laudszturmisty“.
Niedziela wieczór: „Jak gubernator zrobił rewolucyę“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 13.